



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI POSWIĘCONY
SPRAWOM MIEJSCOWYM ORAZ ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

Prenumerata w wydatku: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50, miesięcznie kop. 50, wraz z przesyłką pocztową lub odnośnieniem do domów. Zagranicą, za nakładami pocztowymi, dopłaca się miesięcznie kop. 60.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednosłupowy lub jego miejsce: przed tekstem k. 40, na 2 i 3 kol. po k. 25, na 4 kol. po k. 15. Drobne ogłoszenia po k. 3, za wyraz. Najtańsze ogłoszenie kop. 20. Ogłoszenie treści matrymonialnej o 50% drożej.

PRENUMERATE I OGŁOSZENIA przyjmują księgarnie, kantory i biura ogłoszeń w Częstochowie, Warszawie, Łodzi i miastach prowincjonalnych.

REDAKCYJA I ADMINISTRACJA
Częstochowa, II-ga Aleja № 38—Telefon № 50.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od godz. 8—10 wieczorem. Rękopisy nadesłanych redakcja nie zwraca.

Flisie: w Zawierciu w księgarni p. Z. Hubickiej i w Rakowie u p. A.

Cena pojedynczego numeru kop. 3.

Czy ja? Czy ty?

Nie pomnę już kto? kogo? kiedy ujrzał przez szczęścia jasne tzy? Kto pierwszy zaczął mówić wtedy? Czy ja?... czy ty?...

Nie pomnę, kto swą skłonit głowę, kto pierwszych lodów złamał kry, kto pocałunków zaczął mówić? Czy ja?... czy ty?...

Nie pomnę, kto rzekł w pośród drogi „Pójdźmy, roić złote sny!” kto swego domku wskazał progę?— Czy ja?... czy ty?...

Nie pomnę z różnów ani słów! Co było po tem— kryła mgły... Pomnę, kto koniak pił Szustowa i ja i ty!...

Germanie a Słowianie.

Słowa, które wyrzekł niedawno cesarz Wilhelm, iż zbliża się chwila decydującej rozprawy między Germanami a Słowianami, dały powód „Słowa Polskiemu” do należytej oceny słów butnego Krzyżaka.

„Myśl sama nie jest nowa. Wielka decydująca rozprawa orężna między butną i pracą systematycznie od wieków ku wschodowi niemiecką, a zagrożoną nam na swoich własnych ziemiach i rozrastającym się potężnie w sily żywiołem słowiańskim jest przewidywana już od bardzo dawna i stanie się niunikniczną z chwilą, kiedy rosnący w potęgę, pretensje i sily liczebne Niemcy poczują się za ciasno w swoich i żąpragną nowych zdobyczy, a świat słowiański wobec groźnego nacisku, wyzysku i prowokacji germańskiej zdobędzie się na zjednoczenie swoich niezmiernych sily, aby potężnym wysiłkiem odeprnąć w tył napływającą z zachodu falę i odzyskać wydarte sobie w ciągu wieków ziemie.

„Ale to świadczynie w ustach cesarza Wilhelma, w ustach Hohenzollerna, leat nowe i stanowi wielką niespodziankę. W odwiecznej walce między niemiecką a światem słowiańskim Prusy od kilku wieków w pierwszym szły szeregi i największe szczytów w słowiańskiej wyrwały ziemi. Ale te same Prusy od kilku już wieków, jak przypomniano nie bez tendencji w Berlinie przed paru jeszcze tygodniami, z powodu jubileuszu Romanowów, pozostawały w zgodzie i porozumieniu z najbliższymi obecnie państwem słowiańskim, a od setki lat przyjazne współdziałanie z Rosją było dla nich jedną z zasadniczych podstaw polityki państwowej i dynastycznej. Jeżeli więc dziś, następcą Fryderyka II i Fryderyka Wilhelma III, spadkobierca żelaznego anclerza, przewiduje się możność bliższego starcia między światem niemieckim a Słowiańszczyzną, wśród której, jak dotychczas, Rosja największą przedstawia potęgę militarną, jest to jakoby rozbrat z tradycją dziesięciu wieków ostatnich, zwrot, świadczący o potężnym wstrząśnięciu. pod którego wrażeniem zachwiała się stara równowaga i nowe otwierają się perspektywy”.

Dalej charakteryzuje „Słowo Polskie” wszystkie zarządzenia i projekty wojakowe Niemiec, skierowane przeciwko Rosji, a w końcu przedstawia coraz gwałtowniejsze przesładowania Polaków w Prusach, jako zamiar doszczętnego zgermanizowania kresów wachodnich, zanim wybijie godzina oibryzniej rozprawy z Rosją.

Z przewidywania, że może w czasie niezadługim okazać się na widowni domagająca się regulowania w myśl tryumfującej zasady narodowościowej, sprawa polska, płynie z wszelką pewnością spotęgowanie wysiłków germa-

nizacyjnych, pomimo wszelkie niepowodzenie dotychczasowe, pomimo olbrzymich kosztów w okresie trudnego położenia finansowego, pomimo niewiary znacznej, a bodaj nawet większej części narodu w skuteczność stosowanych niekulturalnych środków.

Dlatego to rząd pruski w samych początkach wojny bałkańskiej, (po pierwszych zwycięstwach Bułgarji, rzucił się do zastosowania ustawy wywłaszczeń, od której przeprowadzenia przez kilka lat się wstrzymywał ze względu na potrzeby swego sprzymierzeńca i na opinie kulturalnej Europy. Dlatego pomimo wszelkie protesty pomimo narażenia się na słuszny zarzut złamania konstytucji i konieczności korzystania z nędznych wykrętów prawnych, nie odstąpił od wykonania tej ustawy wyjątkowej w czasie jaknajszyszym. Dla tego, zrezygnowawszy już przed laty z polityki kolonizacyjnej, powraca znowu do niej obecnie, wydzielając ćwierć miljarda marek na wykupywanie ziem z rąk polskich i wzmocnienie posiadłości niemieckiej; dlatego z taką gwałtownością i brutalnością usiłuje za pomocą środków policyjnych, bezprawia i gwałtu, ślumić zycie nietylko polityczne, lecz także gospodarcze i kulturalne po sikie.

Zbrojąc się gorączkowo w przewidywanu groźnego zderzenia ze wschodem jednocześnie i z zachodem, bez względu na groźne niebezpieczeństwo aby w obrębie swoich granic rozwiązać ostatecznie sprawę polską, przez zatarcie polskiego charakteru prowincji wschodnich i wszechstronne osłabienie ludności rodzimej, żąnim oczekiwane starcie na zewnątrz nastąpi i będą mogły odezwać się uzasadnione historycznie i etnograficznie prawa do zagarniętych w przeszłości ziem”.

Manewry pod Przemysłem.

(Koresp. wł. „Gońca Cz.”)

Wiedeń 31 marca.

Cała prasa rosyjska i część dzienników polskich pozagranicami Austrji powiara od szeregu dni informację, że pod Przemysłem rozpoczął się manewry, którymi bierze arcyksiążę Fryderyk. Dzienniki rosyjskie budują na tej informacji najrozmaitsze wnioski, nieprzychylnie dla Austrji, wnioski, pełne wojowniczych zapędów. Nie brakuje nawet w dziennikach rosyjskich nawcywań, żeby rząd rosyjski na te manewry pod Przemysłem, kierowane przez arcyksięcia Fryderyka, odpowiedzialnie pchnięciem kilku korpusów rosyjskich z pod Moskwy ku granicy galicyjskiej.

Tymczasem ta informacja polega pro prostu na nieporozumieniu, i to na nieporozumieniu wprost śmiesznem, bo kmpromitującym redakcję pism rosyjskich na punkcie znajomości języka niemieckiego i na punkcie znajomości spraw wojskowych.

Dzienniki wiedeńskie przyniosły wiadomość, że pod przewodnictwem arcyksięcia Fryderyka w Przemyslu przez dni kilkanaście będzie się odbywał „ein Kriegsspiel”. Każdy, kto ma cokolwiek wyobrażenia o języku niemieckim, nie będzie stompaczył tego wyrazu „Kriegsspiel” wyrazem „manewry”.

Każdy też, kto ma nieco wyobrażenia o sprawach wojskowych, wie doskonale, jaka różnica zachodzi pomiędzy „manewrami” i tem, co się nazywa po niemiecku „ein Kriegsspiel”.

„Das Kriegsspiel” czyli „gra wojskowa” jest cześć na podobieństwo gry szachowej. „Owa gra wojskowa” odbywa się w ten sposób, że na olbrzymich mapach sztabu generalnego komisja, złożona z wyższych oficerów sztabowych i generalów pod przewod-

nictwem wysokiego dygnitarza wojskowego, a więc np. inspektora armii, wyznacza całemu szeregowi oficerów rozmaite zadania teoretyczne, polegające na ułożeniu planu pochodu wojsk, koncentracji wojsk i wybraniu dobrych stanowisk, przygotowania do bitwy i przeprowadzenia w teorii przebiegu takiej bitwy z ewentualnem pomyslnem zakończeniem: starcia.

Oczywista, tego rodzaju „gry wojenne” są bardzo pouczające, gdyż ćwiczą sily kombinacyjne oficerów, zarazem pozwalają ocenić, czy dany oficer posiada odpowiednie zapasy wiadomości teoretycznych, dzięki którym może ocenić, ile czasu potrzebuje na danym terenie może przejść swobodnie artylerja, czy w danej chwili zdęży na plac boju prowiant, ile amunicji potrzeba na ostrzelanie danego stanowiska nieprzyjacielskiego.

Są to wszystko wiadomości ważne, bez których w praktyce niema mowy o zwycięstwie. „Gra wojenna” jest niczem innym, jak tylko egzaminem wiadomości teoretycznych oficerów, egzaminem, odbywanym nader szybko i zmuszającym oficerów do natychmiastowego dawania odpowiedzi na stawiane im zadania i pytania. Takie „gry wojenne” odbywają się stale w każdej armji. Ćwiczą się w nich korpus oficerski każdego pułku, każdej brygady, każdej dywizji, każdej kadłogi fortecznej. Robienie tedy z owej „gry wojennej” jakiegoś niebywałego wypadku politycznego byłoby wprost niezrozumiałem, gdyby nie zaszła tutaj śmieszna pomyłka, wypływająca — jak powiedzieliśmy wyżej — z niedostatecznej znajomości języka niemieckiego.

Kafie i roboty zdunskie L. NIEPRZECKI i S-ka

w Częstochowie, Teatralna 24, telefon 231.

Wiosenny posiew.

W Poznańskim, podobnie jak u nas, odbywają się w połowie marca doroczne zjazdy Kółek Rolniczych. „Dziennik Poznański” wita je pomyślnym artykułem:

„Wśród burz, które społeczeństwem naszym miotają, wśród gromów, które w nie biją, praca w Kółkach bliższy cichym, spokojnym promieniem, podnosząc i szerząc kulturę i oświatę.

Takiej bezinteresownej pracy jednych warstw społeczeństwa dla drugich niema w żadnym innym narodzie. Wszędzie pomiędzy małą a wielką własnością przepaść nieprzebyta.

I u nas ją kopano. Kopalni obcy — kopalni swoi.

Tem większą więc cześć tym, którzy do takiego rozłamu nie dopuścili, a mianowicie duchowieństwu naszemu — cześć tym wszystkim, którzy wśród wiciństwa nasze noszą pochodnie oświaty i nowe zycie wśród niego rozbudują.

Chłop wielkopolski nie zapomni im tego!

Z wdzięcznością w sercu, w zlej i najgorszej doli pójdzie ręka w rękę z tymi, którzy mu nieśli karmę duchową, którzy go podnieśli ekonomicznie.

Siac będzie przy nich i z nimi po wszystkie czasy.

Witajcie zatem, i wy, którzy zlaro osuki na wycięciach głębi rzucać, witejcie i w wlociecie, garnczy się tak chętnie pod ich kryłosa.

Niechaj ten nowy wiosenny posiew znowu jak najbujniejsze wyda żniwo!

Konstanty XII.

Nowy król grecki nosić będzie imię Konstantego XII, z powołaniem się na szereg królów bizantyjskich z których ostatni, Konstantyn XI, zasiadał w w. XV tym na tronie konstantynopolskim. Wychowany pod kierownictwem uczonego niemieckiego Lidersa, wstąpił do służby wojskowej, został w 18 roku życia ogłoszony pełnoletnim i otrzymał rangę kapitana w i pułku piechoty, następnie jednak aął się do Lipska, gdzie przebył cztery półroczna na uniwersytecie, na wydziale prawa i umiejętności politycznych.

Wróciwszy do kraju z zapalem zajął się wojskiem, lecz nie dawano mu ani pieniędzy, ani pomocników: Grecy sądzili, że silna armja tworzy niebezpieczeństwo dla „złotej wolności”. Armja była więc nietylko słaba, ale i niekarna więc też w r. 1897 pobili ją Turcy, a w „wówczas dowodził nią książę, przebiegł opinja rzuciła się na niego. W dobre napisanej książce udowodnił on swą niewinność, wykazując, że przyczyną klęski było z jednej strony niedoświadczenie generałów Makrisa i Smoleńskiego, z drugiej organizacja armji. Memorial ten kończył się zwrotem do narodu o czynną pomoc w reorganizacji wojska. Odezwała ta trafila do umysłu ogółu i zaczęła się energiczna praca, jakkolwiek ufnosc do następcy tronu nie powróciła całkowicie. W r. 1900 został jednakże głównym wodzem armji, ze szczególnymi pełnomocnictwami.

W r. 1909 utworzyła się, jak wiadomo, „liga oficerska”, która usilowała niemał owdłagać politycznie państwem. „Liga” wykresliła następcę tronu, oraz jego braci z armji, a księżęta musieli, na mocy wyroku izby deputowanych, złożyć swe rangi i wyjechać zagranicę. Przez dwa lata blisko przebywali we Frankfurcie n/M. Dopiero w sierpniu, r. 1911, zwolnienicy następcy tronu, osiągnawszy przewagę, powołali go do kraju na dawne stanowisko. Rodzina królowa i dygnitarze przybyli na dworzec w Atenach na powitanie, lecz ludność nawet z ulic się usunęła, aby mu zrobić afront, taki był nieubliwany.

Wojna obecna dopomogła mu do pokonania tej niezyczliwosci. W walkach z Turkami odnosił zwycięstwa, zdobył Saloniki a potem Janninę i stał się bohaterem narodowym. W Atenach już zbierają składki publiczne dla niego i dla jego armji.

Król Konstanty skończył lat 45, oznonony jest, jak wiadomo, z siostrą cesarza Wilhelma, ks. Zofią i ma pięcioro dzieci — najstarszy jest 23-letni ks. Jerzy obecny następcą tronu, najmłodsza — 8-letnia ks. Irena.

Jeszcze prowokacja.

Wizja na gruszkę, rwał piewierską — ach, jak słodka cebula.

L. Kondratowicz.

Pomimo zapewnienia, że „na dalce polemiki z Goncem” (sic!) nie będzie odpowiadał — „Gazeta Częstochowska” znów w nr. 28 wyiała na nas kibel pomyl. Nie będąc pewna polszczyzny swego języka, uczyniła to tym — razem z za plotu, chowając się pod płaszczek „Józ z Częstochówki”. Konieczna to przeczność, bowiem w pisanym zargonem z przedmieścia feljtonie trudniej odróżnić błędy językowe od rzekomo sztucznej gwary. Allic! i tak piływają one w feljtonie, jak moczy w rosole. „Może wreszcie Gazeecie zabrakło czola, by otwarć i na własny rachunek, przyta-

Tylko 2 występy opery włoskiej pod dyktando

w Czwartek dnia **RIGOLETTO** w Piątek dnia **ŻYDÓWKA**.

3 Kwietnia r. b. 4 Kwietnia r. b. **szeregów w afiszach. — początek o godzinie 8-jej minut 30 wieczorem.**

Paoli Dovani

zać jawne i świadome kłamstwa i dlatego ukryła się za parawanem.

Bo każda bezczelność ma swoje granice i sam autor ostatniej kroniki tygodniowej, pomimo pseudonimów, czerwieni się musi przed własnym sumieniem, jeśli nie przed czytelnikami, gdy przypomina wielkie dni Zmartwychwstańca i do nas naby—pretensję o to, że sam w świątecznym № 22 „Gazety” poczęstował nas zamiast wspomnianego katolickiego jajka wielkanocnego napaścią. To znów nie czyzy frazes, lecz fakt.

Dziwnem jest, że nam owa „Józia z Częstochówki” wymawia z przekąsem nasz katolicyzm, którego bynajmniej się nie zapieramy, lecz przy którym rzeczywiście mocno „Goniec” stoi. A więc nasze przekonań katolickie są „Gazecie” kością w gardle?

Dalej pisze owa „Józia”, żeśmy ogłoszeń żydowskich nie posiadali. Nasz fałsz świadczy, bo za cóż na nas „Gazeta” w owym jajku wielkanocnym w wielkosobotnim numerze swą złość wywarła. Oto za te właśnie ogłoszenia, które, jak „Gazeta” uważa, jej się z prawa należą.

Słowem o co idzie „Gazecie”, gdzie prawda, gdzie fałsz, nikt się chyba nie zorientuje, bo słowo słowu przeczy, a całość logice urąga.

Wreszcie znów „Gazeta”, fałszuje cytaty, bo bez wykrętnych haseł, nawołujemy w każdym numerze: **Popierajmy przemysł chrześcijański** i przechodzi w ostatnim feljetonie rzekomej „Józii” do pozornie najcięższych zarzutów co do zakupów u żydów. Za pocisk służąc tu ma cały szereg nazwisk... reprezentantów fabryk papierów, których chrześcijańskie źródła nie posiadają. Najlepszym dowodem, że „Goniec” ani jego wydawca od zasad ogłoszonych nie odstępuje jest to, iż papieru do „Gońca” dostarcza wyłącznie firma chrześcijańska z Myszkowa, pomimo, że są inne źródła, żydowskie, może nawet tańsze.

Powtarzamy jednak, że są gatunki papierów niezawodnych, którym handluje wyłącznie żydzi. To też dziwną jest wiadomość inspirowana w „Gazecie” przez jej drukarza a zdrażającą szczególną nieznajomość rzeczy, lub fałsz świadomy, gdyż ani jedno z przytoczonych nazwisk nie dotyczy innego towaru, jak papier.

A jednak w swoim czasie wydawca „Gońca” proponował założenie spółkowego hurtowego składu papieru, dającego możność omijania pośrednictwa żydowskiego.

Wreszcie co do owego zebrania, to istotnie miało miejsce i w zautaniu omawiano na niem kwestję wydawnictwa częstochowskich. Wtedy to odp. redak-

tor „Gazety” przy świadkach solennie się zrzekał, iż żadnego pisma wydawcą ani drukować nie będzie, a przynajmniej nie w tym roku.

Oto, co boli „Gazetę” i co według niej wstyd przynosi: to starania od samego założenia „Gońca”, podtrzymywanie handlu, rzemiosł i przemysłu rodzimego, to rozwój naszych rzemieślniczych i robotaliczych kooperatyw; to całe tysiące rubli ofiar, składanych na ręce naszej redakcji, a dowodzących zaufania społeczeństwa tysiące wsparć i zapomóg z funduszy tych przez redakcję „Gońca” wydanych.

Taki rozwój naszego pisma bez narzucania się i uznania czegoś dowodem znacznym i stale wzrastającym nakładem naszego wydawnictwa, muszą być solą w oku niektórym jednostkom zawistnym na które wreszcie, jak czerwona chusta na rozjuszone bydło, podziałało wywieszone przez nas hasło: „popierajmy przemysł chrześcijański!”

Nie bawiąc się więc w łobuzerskie wycieczki osobiste i od tygodnia już odpowiadając na brutalne zaczepki i wymysły „Gazety” z całym spokojem w poczuciu dobrej sprawy **pragniemy** nie dać się spowodować żadnym napaściami do śledzenia: dokąd chodzi późnym wieczorem który z wydawców „Gazety”, z kim się bił, z kim pił, lub czyje się pańskie klamki on trzyma.

Pytania te zostawiamy ich własnemu sumieniu, byle prowadzona przez nich sprawa nie szkodziła naszemu, to jest polskiemu i chrześcijańskiemu społeczeństwu.

„I nie płacicie nademną,—powiedział nasz Mistrz z Nazaretu: jeno nad synami waszymi płacielcie!”

Figle na prima aprilis.

W starożytnym Rzymie obchodzone było święto, zwane saturnalia, w ciągu którego służy przez cały dzień zajmowali miejsce panów, — a panowie sług. Czy uwierzyliby kto, że ta tradycja utrzymała się do dziś dnia w Smedley, małej stacji kąpielowej, leżącej w okolicach Londynu. Najzabawniejszym jest to, że wesola ta zabawa przypada corocznie w dniu miłym dla wszystkich żartownisłów, t. j. 1 kwietnia.

A więc w dzień „Prima Aprilis” gości wszystkich pensjonatów i hoteli w Smedley, jakkolwiek byliby ich wiek, płeć i położenie towarzyskie, zamieniają ubranie i zajęcia ze służącymi gotują obiad, usługują im przy stole, który sami nakryli; posuwają nawet swoją uprzejmość do tego stopnia, że przynoszą im ciasta i chłodniki do sali, w której ci-

tańczą zawzięcie przy wesółych dźwiękach orkiestry.

Jeżeli w administracji hotelu panuje w tym dniu pewne zamieszanie wszystkich bawi to jeszcze bardziej. Adwokat przysięgły, Dawid, pełniący obowiązki numerowego, słysząc dźwięki kilku dzwonków elektrycznych, nie może zorientować się, skąd one pochodzą, biega więc zadyszany z numeru do numeru, chcąc gościć omuszy. Dwaj synowie lorda Douglas pełnią funkcję gromotów i przywdziewszy kurtki ze złotymi guzikami, biegają po schodach, zsuwają się po poręczach, napełniając cały dom wybuchami śmiechu.

W kuchni niesłychany ruch i wrzawa; dziesiąte eleganckich panien, które w przeddzień w jedwabnych lub tiulowych sukniach królowały w salonach — teraz w złotych białych czepekach i fartuszkach z szelkami, pomagają w przyrządzaniu obiadu. Przygotować grażki i kanapki na przekąskę, to jeszcze dosyć łatwo. Ale czyścić noże — to ciężkie zadanie. Każda po kolei próbuje tej roboty i wkrótce wszystkie młode dziewczęta zawałone są czerwonym proszkiem aż po sam koniec swoich ładnych nosków.

A jakież odbywają się wyścigi, gdy który z gości zadzwoni!

Mister Cheesman, bogaty przemysłowiec z Nottingham, znakomicie spełnia obowiązki marszałka dworu i z nieposzlakowanej białości serwetą na ramieniu pilnuje, aby usługa szła szybko.

Te saturnalia w Smedley, które ożywają corocznie małą stacją kąpielową, nie miałyby powodzenia nigdzie indziej. Ale Anglija lubią figle i Prima Aprilis jest u nich bardzo ożywiony.

Przed paru laty kilku młodych Anglików, korzystając z tego, że 1 kwietnia żarty są dozwolone, urządziło następujący kawał:

W ostatnich dniach marca w niektórych dzielnicach londyńskich umieszczono zawiadomienie o przybyciu do Londynu deputacji ksiąg abisyńskich, którzy incognito chcieli zwiedzić Anglię.

To też komendant statku, stojącego w porcie Plymouth, nie zadrwił się wcale, gdy otrzymał depeszę z Londynu, podpisana nazwiskiem osobistości znanej w dyplomacji, a zawiadamiająca, że krwoni Negusa abisyńskiego pragnęliby zwiedzić sławny pancernik.

Dnia 1 kwietnia w oznaczonej godzinie, kilka oficerów marynarki udało się na dworzec kolei, aby powitać szlachetnych cudzoziemców, którzy nie zycząc sobie, aby im towarzyszyła liczna świta przywieźli z sobą tylko tiomacza.

Łódź admirała przybrana flaga abisyńska, przewiozła ich na statek, na pokładzie którego zebrał się oficerowie i majtkowie, aby przyjąć gości. Podzi-

wiali ich barwne, oryginalne kostjumy i pełne wyrazu twarze, ogorzałe ad słońca afrykańskiego.

Po zwiedzeniu pancernika, komendant zaprosił gości na wykładowy podwieczorek z szampanem, przepraszając za pośrednictwem tiomacza, że w tak krótkim czasie jego kapela nie mogła wyuczyć się narodowego hymnu abisyńskiego.

Uprzejmym uśmiechem podziękował książę Cholom komendantowi za dobre chęci, a dla okazania mu, jak wdzięcznym jest za doznaną gościnność, prosił, aby mu pozwolono rozdać oficerom kilka orderów abisyńskich.

Jeszcze nie upłynęło dwie doby od tej wizyty, kiedy przez niedyskreję jednego z członków wyprawy, Anglija dowiedziała się z ostąpieniem, że ta wizyta abisyńska była tylko dowcipnym żartem.

Okazało się, że z pięciu krwonych króla abisyńskiego czteraj byli to urzędnicy banku z Londynu, a piątym — siostrą fałszywego tiomacza, który z wielką godnością przez cały czas trwania wizyty, mówił wymyślonym przez siebie językiem.

Żart ten miał ogromny rozgłos i spowodował ogólną weselość. Wiceadmirał pancernika czuł się trochę obrażonym, lecz gdy „książę Cholom” napisał do niego list przepaszający, udochrabił się i śmiał się wraz z innymi.

Przełożyła E. L.

Telegramy.

Bez odpowiedzi.

Londyn, 1. Donoszą tu urzędowo, że Czarnogórze ani też Serbia nie odpowiadały na ostatnią notę mocarstw, wystosowaną z Belgradu do Cetynji w sprawie Skutari i Albanii. Tem niemiejsi obydwa państwa zawiadomily prywatnie, iż muszą się uprzędić porozumieć z całym Związkiem.

Taż sama agencja „Reutera” donosi, że Serbia dokłada wszelkich usiłowań do nakłonienia Czarnogórze do ustępstw.

Wobec powyższego mocarstwa wleżą w szczerotę Serbji, która pragnie pozostać z niemi w przyjaźni, lecz ze swej strony muszą wziąć pod uwagę i to, że Serbia jest sprzymierzeńcem Czarnogórze, przeto musi go popierać aż do ostatecznego zawarcia pokoju.

Skutari w ogniu!

Cetynja, 1. Szturm Skutari rozpoczął się. Odbity się burzliwa narada ministrów, która zaważwała króla Mikojaja, aby rozkazał rozpocząć

Szlachetne serca.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— Nie odpowiedziała Izabela i podała spleśnie rękę.

Po chwili ozwał się znów dzwonek kołyszany już bez przerwy i czuć było, że ręka nim poruszająca musiała być bardzo silną. Izabela pobiegła do pokoju matki.

W chwili gdy Izabela wchodziła do salonu, otwarły się drzwi drugie i wbiegła przez nie Gertruda z kapeluszem w ręku, z puszczonymi swobodnie włosy na głowie, spadającymi obficie na ramiona. Nie namyślając się, rzuciła się na szyję z uściskiem sztywnej trochę rączyni.

— A witam! kochaną, kochaną ciotkę! witam! Niech ciotkę Bóg błogosławi, że mnie stać chceś zabrać. — Ach! będzie to wielka przyjemność i wielka korzyść dla mnie. — To mówiąc ścisnęła ciotkę z całej siły i całowała po rękach i twarzy.

— Tak, tak, ale ztem wszystkiem nie psuj mi tak niemilostliwie kołnierzyka czystego, i miej rozum, miejże rozum kochane dziecko — rzekła rączyni niezwykłym w niej łagodnym tonem i pocałowała córkę brata w czoło, zwracając się do brata, który wszedł tuż za Gertrudą.

— Tej dziewczynie nie przybyło podobno rozumu ani na jotę od zeszłego roku, kiedym tu była.

— Nieszety — odparł poręcznik, uśmiechnął się i spojrział uprzejmie na córkę.

Usłuszne jakież stworzenie wniosło w tej chwili kawę. Na widok tego napoju klasnęła Gertruda w ręce zapewniając, że filiżanka kawy będzie dla niej prawdziwą ucztą, bo zapomniała prawie, jaki jej smak, szczególnie rano. Nie piła kawy jeszcze jak u parocha na jakiejś zabawie.

— A cóż stanowi wasze śniadanie! — spytała rączyni.

— Mleczko, kochana ciotko, to pożywno dla ciała, ale co duszy, to nie potrafił otywić Biedny tato ma osobliwy apetyt do wszelkich potraw mlecznych. To też mamy rano mleko, na obiad kluseczki na mleku, a wieczór kaszka na mleczku. Mój Boże! cóż tedy dziwnego, że my, wszyscy, a szczególnie ja, wyglądamy jak owe śledź krów głodnych.

Mówiąc to Gertruda, uśmiechała się smętnie, choć usiłowała okazać weselość.

Późno wieczór, gdy już dom cały udał się na spoczynek, siedziały tylko Gertruda i Izabela rozmawiając głosem szeptanym.

Gertruda miała łóżeczko urządzone w sofce drewnianej, a dla Izabeli wzo-

szone do gabinetu łóżko składane, żeby była na zawołanie, gdyby matka zażądała czego.

Z salonu do gabinetu były drzwi otwarte, a dziewczęta siedziały jedna przy drugiej na taborecikach. Gertruda objęła ręką wiotką kibić siostry, a Izabela skłoniła jasną głowę na słoń i pełną pierś Gertrudy. — Ta wpatrywała się z taką tkliwość w niespokojną twarzyczkę jasnowłosej siostry, jakby nie siostrą, ale matką jej była. Na pierwszy nawet rzut oka siostry różniły się nie tylko co do charakterów, ale i powierzchni.

Starsza od Gertrudy, Izabela nie miała jeszcze lat siedemnaście, wzrostu średniego, delikatna i waga, miała regularne rysy twarzy, piękny owal, płeć aż nabytą przezrocza, która świadczyła o niezbyt kwitnącem zdrowiu. Rumienila się, to blądła co chwila, tak, że barwa różowa zastępowała po chwili lilijową. Duże oczy ciemnobłękitne melancholijne i całe usposobienie zdradzały rozpaczenie i miękkość.

Gertruda przeciwnie, była istnym kontrastem siostry, szlachetna, silna, z wyrazem energii i zdrowia na policzkach.

Silne, ale pięknie zaokrąglone ramiona i pierś wypukła, głowa dumnie podniesiona, dowodziły siły i energii duszy. Włosy połyskujące czarno, oczy ciemne pełne ognia, płeć smagła, ale zdrowa i usta rumiane i uśmiechnione dopełniały tego obrazu zdrowia i siły. Ger-

truda nie była właściwie piękna, w całym znaczeniu tego słowa, gdyż nosek jej był nieco zadarty, usta za wielkie, z po za których wizerają śliczne ząbki białe, ale mimo tych usterek, wyraz jej twarzy pocęgał i zatrzymywał wzrok każdego.

Twarz jej bowiem była ożywiona i inteligentna. Jak w tej chwili, gdy zastajemy obie siostry razem, Gertruda wyglądała na starszą, choć w istocie kończyła dopiero rok szesnasty.

— Co tobie moja pieszczotko? Jesteś dziś niezwykłe smutną — zaważała się Gertruda tonem pełnym słodyczy.

— Jestem znużona, tak dalece, że wolałabym już nie żyć — odpowiedziała Izabela. Tyś szczęśliwa, ty wyrażasz się stąd teraz, ale ja, ja jestem tu przywiązana na wieki, życie moje podobne do życia więźnia w kajdaniach. Pokój sypialni mamy jest dla mnie więzieniem, a ona sama iaduchem, który mnie krępuje. Daramnie błagam o swobodę, jej siostrę nie wzięje, przykują; i zdają się, że nigdy, nigdy nie wyrwę się z tej zatrutej wyziwami atmosfery.

Wypowiedziawszy to, Izabela ukryła twarz na łonie siostry i płakała.

— Nie, nie — zawołała Gertruda całując siostrę — to nie potrawa już dłużej. Przekonam cię, że wkrótce nadejdzie godzina twego wybawienia i twojej wolności.

(d. c. n.)

WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH

w Częstochowie, Teatralna № 11. Otwarta oddzielnie od 11-jej do zamknięcia, w niedzielę i święta od 11-jej r. do 8-jej w. Wejście 25 k., uczni. i dzieci 15 k.

LEKOCJE MUZYKI

na skrzypcach udziela pojedynczo i zbiorowo **J. Sobieraj** skrzypek solista II Aleja № 40, Wiadomość od 4-6

szturm lub złożył koronę.

Wiedeń, 1. 33-ci pułk piechoty austriackiej wysłano na parowcach Lloyd'a na wybrzeża dalmackie. Austria postanowiła wysłać „ultimatum“ z terminem 12-godzinnym, żądając zaprzestania szturmów.

3 pancerniki i 3 krążowniki austriackie odpłynęły do Antywari, w celu zaatakowania tego portu.

Interwencja Austrii.

Wiedeń, 1. Po otrzymaniu wiadomości o wznowieniu bombardowań Skutarij zarządzone wszelkie środki, mające na celu zmuszenie Czarnogórcza do zaniechania oblężenia twierdzy.

Dwie eskadry otrzymały rozkaz, żeby były gotowe w każdej chwili do wypłynięcia na morze.

Demonstracja floty.

London, 1. Według doniesień biura „Reutera“ dziś mocarstwa wypowiedziały się za urządzeniem demonstracji floty, skierowanej przeciw Czarnogórczowi.

Wobec powyższego — ku wybrzeżom Czarnogórcza posłane będą statki wojenne.

Według przypuszczeń, w demonstracji floty wezmą udział: Anglja, Francja, Austria i Włochy.

Niemcy w demonstracji udziału nie wezmą, bowiem nie posiadają statków w pobliżu wybrzeży Czarnogórczych.

Nie weźmie też udziału i Rosja, która jednak decyzję mocarstw aprobuje.

Zaprzeczenie.

Petersburg, 1. Tel. Ag. Pet. została opowiadana do oświadczenia, że stanowisko Rosji co do demonstracji floty jest nieco inne od wskazanego przez biuro „Reutera“.

Paryż, 1. Agencja „Havasa“ donosi, że pogłoska o udziale Francji w demonstracji floty jest nieścisła. Toż samo dotyczy Anglii, która powstrzyma się od udziału w demonstracji.

Mimo to Francja wysłała na Korfu jeden krążownik celem przestrzeżenia neutralności. Anglja posyła na Korfu 2 statki wojenne.

Stanowisko Serbji.

Belgrad, 1. Kola dobrze poinformowane twierdzą, że Serbja przed zawarciem pokoju nie wycofa swych wojsk z Albanji.

Kola te oświadcza, że Serbja ob staje również stanowczo za posłaniem Durazzo jako portu handlowego.

Na stopie wojennej.

Wiedeń, 1. Sprawozdanie urzędowe z podróży inspekcyjnej do Poili, dokonanej przez następcę tronu stwierdza, że **cała flota austriacka postawiona została na stopie wojennej.**

Włochy także.

Rzym, 1. Trzy okręty wojenne po otrzymaniu rozkazów zaplecetowanych odpłynęły w niewiadomym kierunku.

Po upadku Adrianopola.

Petersburg, 1. Donoszą tu z Adrianopola, że podczas bombardowania twierdzy polski baterji bułgarskich zniszczyły dwa budynki, należące do konsulatu rosyjskiego. Wypadku z ludźmi nie było. Ogólny podziw i entuzjazm budzi to zachowanie się, podczas oblężenia Adrianopola, wice-konsula rosyjskiego, — Klimentki, który opiekował się gorąco chrześcijańską ludnością Adrianopola rozdzając żywność i pieniądze.

Turcja ustępuje.

Konstantynopol, 1. Według doniesień „Tanina“ — Turcja dziś miała odpowiedzieć na kolektywną notę mocarstw, godząc się na wszystkie preliminarne warunki pokoju.

Przeciw Rosji.

Eudapeszt, 1. Pulnządowe czasopismo budapeszteńskie i inne dzienniki ostro krytykują Rosję, zarzucając jej dwulicowość w stosunku do mocarstw. Zarzuty te związane są z kwestją Czarnogórcza.

Austria demonstruje.

Wiedeń, 1. Dywizja austriacko-węgierskich statków wojennych otrzymała rozkaz natychmiastowego udania się na wody czarnomorskie — celem wzięcia udziału w demonstracji floty.

Szukri-basza

Sofja 2. „Mir“ zaprzecza pogłoskę jakoby Szukri-basza usiłował zgnać na podminowanej procbowni. Faktycznie Szukri-baszę wzięto do niewoli w chwili gdy niszczył swe archiwum.

Gubernia chełmska.

Lublin 1. Zakończzone zostały prace wszystkich komisji powiatowych przy wyodrębnieniu guberni chełmskiej; prace komisji rozpatrzone zostały na odbytem pod przewodnictwem gubernatora posiedzeniu naczelników powiatowych i komisarzy powiatów, podlegających rozgraniczeniu.

Nieprzyjemne zajście.

Wiedeń 1. Dzienniki poniedziałkowe doniosły, że prokuratorja państwa w Wiedniu nakazała policji przeprowadzenie rewizji u księdza Łukaszkiewicza który od szeregu lat prowadził szkołę polską i złożył Dom Polski w Wiedniu. Powodem tej rewizji było doniesienie, wniezione przez dwóch członków kolonii polskiej w Wiedniu przeciwko księdzu Łukaszkiewiczowi, że nadużył na własne cele funduszy, które rozmaite rodzaje osoby składały na utrzymanie szkoły polskiej i Domu polskiego w Wiedniu. Do owych ofiarodawców należą między innymi baronowa Helena Ziemlińska wdowa po byłym ministrze galicyjskim Floryanie.

Echa zatergu w Akademji.

Petersburg 1. W tutejszej wojennej Akademji medycznej rozpoczęto przyjmowanie prób osób życzących sobie ponownie wstąpić do Akademji.

KRONIKA.

— Z duchowieństwa.

Patrona kooperatywy częstochowskich zasłużonego działacza na niwie dobra publicznego ks. Józefa Mężnickiego, dotychczasowego wikariusza parafji św. Zygmunta w Częstochowie, mianowano proboszczem parafji Rajskiej w powiecie kaliskim.

— Odczyty.

W sobotę 5 b. m. i niedzielę 6 b. m. w sali „Lutni“ znana literatka warszawska, autorka „Krzyku zycia“ p. Zofja Cieszkowska wygłosi dwa odczyty z dziedziny okultyzmu p. t. „Z tajemnic bytu“.

— Narada kolarzy.

Zarząd sekcji kolarzkiej „Lutni“ prosi członków sekcji o przybycie na naradę do lokalu „Lutni“, dziś, we środę, 2 b. m. o godz. 9 wieczorem, nadmieniając jednocześnie, że członkowie, którzy na wyznaczony termin nie stawiają się i ewentualnie piśmiennie nie zawiadomią zarządu sekcji o nieprzybyciu lub nie wyrażą chęci pozostania w sekcji nadal na zasadzie regulaminu i bez uprzedniego zawiadomienia, zostaną z sekcji wykreśleni.

— Wieczorek taneczny u „Moniuszki“.

W niedzielę, 6 kwietnia, o godz. 8 wieczorem w lokalu rzem. Tow. śpiewaczego „im. Moniuszki“ odbędzie się wieczornica taneczna dla członków Tow. ich rodzio oraz wprowadzonych gości.

— Ze Schronienia Paralityków.

Zarząd Schronienia Sw. Antoniego dla paralityków przy ul. Wieluńskiej 3 w Częstochowie za naszym pośrednictwem składa serdeczną podzięk. Szan. opiekunom i opiekunkom za zabieg o około zakład; za ofiary pieniężne: T-wu Dobroczyńców, w sumie 80 rb., otrzymane w dniu 12 marca; pp. Ruciskiemu i Jankowskiemu za procent ze sprzedaży rabatowej, w sumie 20 rb., p. Olczyńskiemu, właścicielowi Lbudy za ofiary w naturze. W imieniu zarządu poleca Zakład Paralityków dalszej opiece Szanownych czytelników „Głosca Częstochowskiego“ — starsza siostra Tekla Sillier.

— Operetka wiska w Częstochowie

Jutro, w czwartek 3 kwietnia, odbędzie się pierwsze widowisko opery włoskiej pod dyrykcją p. Paoli Dovani. Afisz zapowiada głośną operę Verdiego,

p.t. „Rigoletto“.

W piątek, 4 b. m., t. j. w drugim i ostatnim dniu głośny opery włoskiej walców wypelni „Zydówka“ Ha levięgo.

Zespół p. Dovani cieszy się ogólnym powodzeniem w Kłobucku, a ostatnio świetli tryumfy w Sosnowcu, przeto należy przypuszczać, że i Częstochowa stanie tłumnie do apelu.

— Zagadkowe włamanie i kradzież.

Dom nr. 35 w II Alei od czasu do czasu zaznacza się w kronikach policyjnych bardzo usilnie: Po ostatniej kradzieży w składzie futer przyszła kradzież na zakład zegarmistrzowski p. J. Zanderka. Nocą z niedzieli na poniedziałek nie wykryci na razie sprawcy wylamali szeroki otwór w ścianie piwnicznej, graniczącej z piwnicą pomieszczonego zakładu i tą drogą wdarli się do sklepu gdzie zrabowali wielką liczbę złotych i srebrnych bransoletek, zegarków, broszek, łańcuszków, breloków, i t. p. na ogólną sumę 1,500 rb., którą ustalili przybyli wczoraj z Warszawy na wezwanie telegraficzne właścicieli okradzonego magazynu.

Na szczęście złoczyńcy nie zabrali nic cenniejszego oraz biżuterji i zegarków nadesłanych do naprawy, które na noc są umieszczane w kasie ogniortwałej.

Najcharakterystyczniejszym jednak jest to, że poza wymienionemi powyżej przedmiotami złoczyńcy zabrali też wszystkie sprzęty, wósy oraz kamienie, a więc rzeczy mające wartość il tylko dla zegarmistrzów, dostanie się zaś do piwnicy sklepowej wymagało szczegółowej znajomości rozkładu piwnic, które tworzą nader skomplikowany labirynt. Energetycznie śledztwo, celem wykrycia sprawców śmiałej kradzieży — w toku.

— Śmierć pod kołami powozu.

Wczoraj, o godz. 9 min. 20 wieczorem, 48 letnia Barbara Sawicka, pragnąc przejść plant kolei Herbsko-Kłobuckiej przed stacją przeładunkową tejże kolei — weszła pod wagon pociągu manewrującego. Nie zdążyła jednak przesunąć się na drugą stronę gdy pociąg ruszył, zabijając Sawicką na śmierć. Ofiara własnej nieogladności jest żoną robotnika, osierociła ona kilkoro drobnych dzieci; Zwłoki zabezpieczono do zejścia władz sądowych.

— Czyj chłopiec?

Zabłąkał się chłopczyk lat około 3-4 imieniem Józio, który nie umie wskazać nazwiska ani też miejsca zamieszkania rodziców. Chłopcem zaopiekował się chwilowo p. Wawrzyńczak, zamieszkały przy ul. Stradomskiej nr. 41.

— Pobite.

W niedzielę, o godz. 12 i pół w południe, na dyrektora 7-mio klasowej szkoły handlowej w Częstochowie Konstantego Andrzejczaka, na schodach domu w którym p. A. mieszka (III Aleja 60), napadł jakiś jegomość niewiadomego nazwiska i zadał mu laską dwa bolesne ciosy w głowę.

— Aresztowanie osiekiniarów.

Dwaj zbiegli z cyrkułu złodzieje — Feliks i Adam bracia Gajewscy oraz Marjan Salezyński — o czym przed kilku dniami donosiliśmy, zostali aresztowani.

— Zjazd sędziów pokoju.

Od wtorku t. j. od wczoraj do piątku włączenie na kadencję w Częstochowie zasiada Zjazd sędziów pokoju.

— O rynek.

Mieszkańcy wsi Przystają tejże gminy w powiecie częstochowskim zwrócili się z protestem do gubernatora piotrkowskiego przeciwko projektowanemu przez miejscowego proboszcza ks. Stawickiego zabudowaniu rynku. Petenci utrzymują, że ma tam stanąć budynek o charakterze prywatnym, a jak dodają dalej na placu tym otoczonym dookoła domami odbijając się już od lat 30 co dwa tygodnie jarmarki. Jest tam także studnia, z której mieszkańcy okoliczni czerpią wodę. Protest ten podpisał pp. Antoni Gancarz, Michał Paszkowski, Piotr Bulik, Bronisław Kotarski i inni (razem 18 podpisów).

— Protest.

Obywatele osady Kłobuck w pow. częstochowskim postanowili wzdłuż muru, otaczającego kościół od strony rynku postawić cały szereg jatek. Ze względu na to, iż podobna decyzja jest sprzeczna z najelementarniejszymi zasadami higieny i nadto obraża uczucia miejscowej ludności chrześcijańskiej trzej z przedstawicieli miejscowej inteligencji pp. dr.

ś. † p.

Antoni Rajkiewicz

Obywatel m. Częstochowy

Opatrzył sw. Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 31 Marca 1913 roku w wieku lat 78.

Wyprowadzenie zwłok z domu № 36 przy ulicy św. Barbary do kościoła nastąpi o godzinie 9 rano i po skończonym nabożeństwie na cmentarz św. Rocha.

Oczem zawiadamiają krewnych przyjaceli i znajomych pozostali w głębokim smutku:

Żona, syn, córki zięćciowie i wnuści.

Brzozowski, F. Witmański i A. Orczyński wystąpili do władzy z protestem przeciw tej nekulturalnej uchwale.

— Zabójstwo młodzieży.

W tych dniach grono amatorów odegrało na wpięty dla uczczenia jednego z zakładów naukowych parę sztuk teatralnych. Przedstawienie cieszyło się powodzeniem, osiągnięto pewien dochód, który uwieńczył dobre bezwzględnie chęci inicjatorów widowiska i jego wykonawców.

Nad jednym tylko nie zastanowiono się, oto nad tem, czy tematy i fabule sztuk danych dla młodzieży i na jej korzyść, są odpowiednie. Wskutek tego licznie na przedstawieniu przytomne uczniactwo śledziło może nawet z zaciekawieniem ale niewątpliwie niezadowolonym przebieg akcji, pełnej demoralizujących intryg i sprośności, zakończonych zbrodnią. Pisaliśmy już nieraz o tem że zły wpływ na młodzież wywierają kinematograficzne obrazy z dzieł zbrodni i bandytyzmu, że literatura Pinkertonów i Holmesów działa na młode dusze trująco. Jakże silnie zabija działwo żywe słowo, słyszane ze sceny! Nie trzeba więc dobrych swych zamiarów psuć niewłaściwym dobraniem repertuaru.

— Za nieprawny wyszynk.

Zarządzający akcyzą w gub. lubelskiej, radomskiej i kieleckiej skazał Marcelo i Helenę małż. Myślin za wyszynk piwa na szklanki w pokoju przyległym do sklepu na zapłacenie 3 rb. grzywnia.

— Sap.

Władze częstochowskie otrzymały zawiadomienie, iż w osadzie Mrdziejów w gm. Zagórze w pow. będzińskim między kołmi ukazał się sap. Jednego kołnia zabito.

— Z Tow. Opieki nad zwierzętami.

Wczoraj opiekun 2 rewiru kl. Tow. Opieki nad zwierzętami — p. Błaski opieczował okrytego ranami konia, należącego do Arona Storama.

Odpuścił od Redakcji.

P. Edw Skórk. Nie wiemy o które miasto pani idzie, bowiem dwa są w Ameryce miasta tego nazwiska. Hamilton w Zachodniej Kanadzie na zachodnim krańcu jeziora Ontario, posiadające do 65 tysięcy mieszkańców nie uległo żadnemu kataklizmowi. Powódź natomiast i orkan nawiedziły Hamilton, głównie miasto hrabstwa Butler w północno amerykańskim stanie Ohio (Ohio) — znacznie mniejsze, wskutek cyklonu i wylewu rzeki Miami zostało zniszczone zniszczone.

P. Adamowi, robotnikowi.

Nie będąc w tym kierunku specjalistami, nie możemy wydawać opinii, należącej jedynie do lekarza. — Wreszcie dającoby bezpłatnej porady nie zasługując.

Nowa № 48 Zginęła

tanio 2-pokoje z kuchnią karta paszportowa wydana przez fabr. Częstochowska na imię Karola Koperskiego. 543

Słoma Zginął

następnego rejestrus tymo- paszport wydany przez to- buraki ewiklowe dane przez fabr. Częstochowską na imię Karola Koperskiego. 543

Daje 100 rubli, Piwiniar

solu-wiekienki płatymy odstępnie na dogo- wnych warunkach Krakowska nr. 58. 539

Pokój

umieblowany d. wynaj- ciał zaraz Cerkiewna 9. m. l. 538

Zginęła

karta paszportowa wy- dana przez f a b r y kę Motte na imię Szczapa- na Zupiskiego. 536

Potrzebny dziewczynki do nauki. stróż zaraz Teatralna 8 Płomiński. 533

Potrzebny dziewczynki do nauki. Magazyn kapeluszy III Aleja № 55. 518

